

DZIS CAŁOSTRONICOWY DODATEK SPORTOWY

ZIENNIK PIOTRKOWSKI

Proszek od BOLU GŁOWY... KOWALSKINA... PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Niedzielne wybory do Sejmu

przeszły w całym kraju zupełnie spokojnie

W dniu wczorajszym odbyły się w całym kraju wybory do Sejmu. Agitacja wyborcza przebrała największe rozmiary w sobotę w godzinach wieczornych oraz w niedzielę porannej od świtu.

na poszczególnych kandydatów. Piękna pogoda, prawdziwa złota polska jesień, spowodowała, że tłumy wyległy na ulice, chętnie przyjmowano ulotki i afisze wyborcze, czytając z zainteresowaniem zapowiedzi kandydatów.

bie 200 mtr., agitowano niesłychanie zaciekle. Najsilniej agitowano w okręgu 5-tym w Warszawie, a więc tam, gdzie kandydowali plk. Sławek, prof. Makowski i Szczepański. Przed wspomnianym lokalem wyborczym piętrzyły się stopy ulotek.

Z wiadomości, dochodzących z całego kraju, wynika, że wybory naogół mają przebieg zupełnie spokojny. Jeżeli w rannych godzinach, udział wyborców nie był jeszcze liczny, wzmagal się on z godziny na godzinę, przybierając

już duże rozmiary w godzinach popołudniowych. Agitacja trwała w ciągu całego dnia, do wieczora. Jak wiadomo głosowanie trwało do godziny 9ej wieczorem. Obliczenie głosów rozpoczęło się w późnych godzinach wieczornych.

Wykrycie afery paszportowej we Francji

PARYŻ. Aresztowanie 2 złodziei hotelowych doprowadziło do wykrycia zakrojonej na wielką skalę afery fałszowania paszportów. Policja paryska wykryła, iż wielu cudzoziemców zamieszkujących od dłuższego czasu we Francji, posiada fałszywe paszporty holenderskie, których dostarczał niejaki Mayer, urodzony w Rumunii.

Fałszywe paszporty Mayer sprzedawał za sumę 800 tysięcy franków.

Eksplozja naftaliny w fabryce

Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Z Chorzowa donoszą, iż wczoraj w fabryce sadzy w hucie „Zygmunt” w Łagiewnikach nastąpiła eksplozja naftaliny. W wyniku eksplozji zniszczony został budynek fabryczny oraz aparaty i urządzenia fabryczne. Jeden z robotników i jeden ze strażaków ulegli ciężkim poparzeniom.

Na miejsce przybyły natychmiast straże pożarne z okolicy. Przyczyny eksplozji nie zdołano dotychczas ustalić. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

B. Związek Pol. w Czechosłowacji zgłosił akces do O. Z. N.

Wczoraj w wielkiej sali hotelu „Polonia” w Cieszynie zachodził manifestacyjny zjazd związku Polaków, zwołany w celu dokonania uroczystego akcesu związku do O.Z.N.

wego gen. Skwarczyński, dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski, wiceminister Piasecki, wojewoda śląski dr. Grażyński, szef sztabu O.Z.N., plk. Wenda i komendant główny Związku Młodej Polski mjr. Galinat.

Autobus spadł do parowu i pogrzebał pod sobą 22 osoby

STAMBUL. Na drodze górskiej, wiodącej z Trapezundu do Erzerum autobus pasażerski spadł, skutkiem zepsucia hamulców z wysoko położonej drogi i roztrzaskał się na dnie parowu.

Z 22 osób jadących autobusem 4 zginęły na miejscu, a pozostałe odniosły bardzo ciężkie obrażenia.

Śmierć 100-letniego generała

PARYŻ. W piątek zmarł w Paryżu senior generałów francuskich emerytowany generał Pedoya, który w dn. 29 listopada miał obchodzić setną rocznicę urodzin. Gen. Pedoya, który brał udział w kampanii włoskiej Napoleona trzeciego oraz w wojnach w Tunisie i z Kabyłami był od r. 1903-go na emeryturze.

Węgry czczą pamięć Marszałka

MUNKACZEWO. Korenspondent Pat dowiaduje się, że Węgierska Rada Narodowa w Munkaczewie postanowiła jedną z głównych ulic miasta nazwać imieniem Marszałka Piłsudskiego na znak wdzięczności ludności miasta dla Polski.

inspekcję stacjonowanych tam oddziałów przeprowadził osobiście Marszałek Piłsudski.

Strajk w Palestynie zlikwidowany

Rząd angielski znosi swoje placówki. JEROZOLIMA. W sobotę zakończył się generalny strajk arabski. Sklepy zostały otwarte. W Nazarecie przed hotelami zarekwirowanymi dla wojska brytyjskiego wybuchła bomba, raniąc dwóch żołnierzy brytyjskich.

wie i podoficerowie armii angielskiej w Palestynie otrzymali rozkaz wysłania swych rodzin. Z 8 rządowych rolniczych stacji doświadczalnych znajdujących się w Palestynie, rząd zlikwidował 5, wyciągając z nich pole i porzucając bez nadzoru majątek wartości 60 tysięcy funtów.

Kancel. Hitler w Weimarze

WEIMAR. Kancelarz Hitler przybył 5 b. m. około godz. 11 na zjazd partyjny do Weimaru. Ludność miasta zgotowała kancelarzowi owacyjne przyjęcie. W kołach politycznych oczekują, iż kancelarz wygłosi tu wielkie przemówienie.

Nazwanie jednej z ulic miasta imieniem Marszałka Piłsudskiego ma przypomnieć ludności miasta ten fakt.

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie komunikacji przez Bogumin

W ostatnim czasie toczyły się w Warszawie rokowania polsko-niemieckie, dotyczące uregulowania spraw, związanych z nowym polsko - niemieckim przebiegiem kolejowym przez stację kolejową w Boguminie.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

RZYM. Aparaty sejsmograficzne obserwatorium w Faenza zarejestrowały 5 b. m. o godz. 10 rano trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się na wschodzie w odległości 9.300 km.

Zanotowane wstrząsy były tak silne, że uszkodziły aparaty sejsmograficzne.

9-ty polski „milioner powietrzny” udekorowany fińskim orderem „Białej róży”

RYGA. Lotnik polski Barciszewski pilotujący samolot komunikacyjny lotu, który przybył do Rygi w drodze do Helsinek, ukończył w Helsinkach swój pierwszy milion kilometrów w powietrzu.

Na lotniskach w Rydze, Tallinie i Helsinkach pilotowi Barciszewskiemu składano serdeczne gratulacje.

Liczba ofiar wzrasta w Marsylii

MARSYLIA. Liczba ofiar pożaru w Marsylii wzrosła do 47. Spod gruzów „Nouvelles Galeries” wydobyto zwłoki jeszcze jednej ofiary, zaś jeden z rannych podczas pożaru zmarł w bieglej nocy w szpitalu.

„Nadir” kryje się w Hamburgu

BERLIN. Ambasador rządu barcelońskiego w Londynie, złożył oświadczenie, w którym twierdzi, że powstańczy statek „Nadir”, który zatopił na Morzu Północnym hiszpański statek rządowy „Cantabria”, ukrywa się w porcie Hamburga.

Niemieckie koła oficjalnie za przecząją kategorię tej wiadomości.

Stawki dla górników Zaolzia ustalona komisja rozjemcza w Cieszynie

Wczoraj odbyło się w Cieszynie posiedzenie komisji rozjemczej, powołanej przez p. ministra opieki społecznej dla ustalenia poziomu zarobków w górnictwie i hutnictwie na Śląsku Zaolziańskim. Komisji tej przewodniczy główny inspektor pracy p. Marian Klott.

Ponieważ obie strony wyraziły zgodę na przyjęcie orzeczenia, wobec tego uzyskuje ono moc obowiązującą i wchodzi w życie natychmiast.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet Spotkanie z Charlie Chaplinem

Dom Charlie Chaplina stoi na samym szczycie pagórka między Beverley Hills a doliną. Jest on duży, szary, skromny w liniach i otoczony wysokim murem. Nie ma w sobie nic z willi-dekoracji, gdzie gwiazda fotografuje się przed gankiem lub w stroju kąpielowym na trawniku. Jest to mieszkanie człowieka, który niezbyt ufa ludziom.

Kilka razy mi się zdarzyło, że adając się w moim wozie do doliny, przejeżdżałem obok tego domu. Tego zaś rana zatrzymałem samochód w pobliżu domu Chaplina, umieściłem go na bocznej drodze i zacząłem spacerować po drodze. Za domem ujrzałem siedzącego na ławce niskiego mężczyznę o szpakowatych włosach. Od razu go poznałem. Był to Charlie Chaplin.

Nosił indyjskie mokasyny z jasnej skóry, lniane spodnie i



CHARLIE CHAPLIN

sweter z niebieskiej wełny. Był zamyślony i patrzył przed siebie.

Zbliżyłem się do niego i zapytałem: — Przepraszam, nie wie pan czy tędy przejeżdża autobus do Los Angeles?

Chaplin nie od razu odpowiedział. Powtórzyłem więc moje pytanie. Tym razem odwrócił głowę i uważnie mi się przyjrzał. Moja obojętna mina i mój akcent cudzoziemski uspokoiły go.

Chcę wszcząć rozmowę, uczyniłem kilka dość ostrych uwag na temat niedoskonałości komunikacji autobusowej. Chaplin teraz już całkowicie się uspokoił. Pomyślał, że natknął się na kogoś, który go nie zna i uważa go za zwykłego śmiertelnika, siedzącego przed swoim domem.

Bardzo to mu się widocznie spodobało, ponieważ ruchem ręki wskazał mi miejsce obok siebie. Szybko skorzystałem z tego zaproszenia i usiadłem obok niego na ławce, postanawiając utrzymać go w dalszym ciągu w przekonaniu, że ma przed sobą człowieka, który go nie

zna. Wiedziałem bowiem, że prędzej lub później poznam go oficjalnie u jednego z naszych wspólnych znajomych...

Rozmawialiśmy więc o różnych sprawach, nie mających nic wspólnego z filmem. W pewnej chwili wyjąłem papierosnicę i poczęstowałem go papierosem. Odmówił jednak z wzruszającym zakłopotaniem. Przeszukał kieszenie, wyciągnął starą torebkę ze zlepionymi cukierkami i poczęstował mnie nimi, uśmiechając się uprzejmie.

TWARZ BEZ WĄSIKÓW

Uważnie mu się przyjrzałem i doszedłem do wniosku, że posiada niezwykle wyraz twarzy: twarz starego dziecka, na której malowała się słodycz i zgorzknienie zarazem. Jego oczy zaś, które zmieniają kolor z jasnoniebieskiego na ciemny i odwrotnie, wyrażają niepokój i nieśmiałość. Kryje się w nich po prostu lęk. Jego spojrzenie przy pomina spojrzenie kota, którego coś boli.

Twarz ma przy tym niezwykle ruchliwą, co kilka chwil zmienia się jej wyraz. Najbardziej zaś uderza w niej uśmiech. Chaplin uśmiecha się bardzo

często, jak gdyby uśmiech ten był jedyną bronią jego nieśmiałości, jak gdyby wiedział, że po trafi rozłroć nim swoich wyimaginowanych wrogów.

I należy przyznać, że uśmiech ten jest cudowny. Wyraża on dobroć i czar, któremu nie podobna się oprzeć. Uśmiechu tego nie można zapomnieć. Nie stety, znają go wyłącznie jego przyjaciele. Na ekranie szminka i wąsiki całkowicie go zniekształciły.

Rozmawialiśmy ze sobą jak dwaj przechodnie, którzy nigdy się nie zobaczą i których przypadek na kilka chwil złączył.

— Pracuje pan w tej okolicy? — zapytałem go. — Czy ma pan dobrą posadę?

Chaplin potrząsnął głową i odparł:

— Tak. Dużo pracowałem. Teraz pracuję znacznie mniej. Mam swoje sady pomarańczowe, królki i kury. To mi wystarcza.

— Rozumiem. Jest to dobre życie.

— A pan nie mieszka tutaj? — zapytał z kolei Chaplin.

— Nie. Przybywam z daleka i wkrótce stąd wyjadę.

— Również to rozumiem. Gdy byłem młody, lubiłem podróżować. Lecz to wyczerpuje człowieka. Teraz należy już odpocząć. A poza tym ludzie, których spotyka się podczas podróży, są nieprzyjemni i źli. Jest się bowiem nieufnym wobec nieznanego. Człowiek boi się go i broni się przed nim.

Chaplin podniósł się. Uśmiechnął się do mnie po raz ostatni i rzekł:

— Dowidzenia.

— Dowidzenia.

Chaplin zaraz znikł w wysokiej trawie. Nagle zaczął biec. Przebiegł kilka metrów, zabawnie podskakując, a następnie znów zaczął chodzić spokojnym krokiem. Chciałem odnaleźć sylwetkę wódczugi z ostatniej sceny wszystkich jego filmów, który odchodzi w dal. Chaplin zaraz znikł za murem.

Gdy po trzech dniach scenarzysta Jacques Thery poznał nas z sobą, Charlie Chaplin przez chwilę uważnie mi się przyglądał, a następnie przez swego rodzaju wstyd, a może przez szacunek dla naszej wspólnej, niewielkiej tajemnicy, która nas łączyła, podał mi rękę i przedstawił się tak, jak gdyby po raz pierwszy w życiu mnie widział.

Jutro:

„Jak pracuje Charlie Chaplin”

Piąta lista zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś piątą listę kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

- 25. Alfred Pluta, Radom
- 26. Zdzisława Rezego ówna, Warszawa
- 27. Edward Pieńk, Warszawa,
- 28. Helena Grablewska, Warszawa
- 29. Edward Pałczyński, Osieck k/Pilawy
- 30. Nusia Fijałkowska, Warszawa

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

KASZEL

UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA SYROP ZYŁO CUKRU ŚWIETŁEGO
Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE, SKŁAD GŁÓWNY
W.WA MIODOWA 14. Flakon 3 złote

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK
7
Listopada

Antonię m., Herkulana m. Słowiański: Zytomira Słońca wsch. 6.41, zach. 15.58. Księżyc wsch. 15.39, zach. 5.56.
KRONIKA HISTORYCZNA
1846. Zmarł w Rogoźnie (Wlkp.) Karol Marcinkowski, w. działacz i patriota.
1867. Urodziła się w Warszawie Skłodowska, wynalazczyni radu i polonu.
1918. Utworzenie Rządu Ludow. w Lublinie.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
W listopadzie już jest pusto w sadzie.
RADY PRAKTYCZNE
Kiełk jęczmienny dla chorych robi się z pół szklanki kruszonych jęczmiennych, które gotuje się w pół litrze wody przez półtorej godziny, a następnie przeciera przez sito i dodaje się trochę masła i soli.

DINOL — DONT

Na małej wokandzie...

Wstydlivość dziewczycy czyli: „Nimfa w kąpielni”

(A. E.) — A więc, jak to było? — zwrócił się sędzia do pokrzywdzonej Łucji Wazykowskiej.

Panna Łucja zarumieniła się i spuściła oczy.

— Doprawdy nie wiem, jakim sposobem opowiedzieć, ponieważ że skromna jestem.

— Niech pani spróbuje.

— A więc to było w lipcu. Wykąpałam się w rzece jak duża bylam, wyszłam na brzeg i wciągałam akuratanie m... ach, nie powiem! Nie powiem! Wstydliva jestem.

— Mniejsza o to, domyślłam się, co pani wciągała.

— No i patrzę, a tam za płotem stoi Władysław Gawronek i przez szparę mnie... ach, nie powiem! Krępuję się, że nie wiem.

— Niech że pani powie.

— Nie mogę! — broniła się zapłoniła dziewczyna. — On mnie podgl...

— Podglądał panią, czy tak?

— Tak.

— No i co dalej?

— Ubrałam się przedziutko i sypię do domu. A on za mną i

wziął mnie i uszczypnął... och! Wstydzę się! Cnotliwa jestem! — pisnęła dziewczyna, kryjąc twarz w dłoniach.

— Uszczypnął panią?

— Tak.

— A w co?

Nie sposób było jednak wydożyć jakkolwiek odpowiedzi z zażenowanej niewiasty. Tylko okrzyk „och” i „ach”, ulatujące z głębi jej dziewiczego gardziółka, wskazywały, jak bardzo drastyczne było uszczypnięcie miejsce.

Wreszcie po długich naleganiach wyznała Łucja, w co uszczypnął ją brutalny zalotnik, mianowicie „odwrotnie niż w twarz”.

— A czy mocno uszczypnął?

— pyta sędzia.

— Z całej siły — odparła pan na Łucja. — Siniak do tej pory chyba jest, czego nie mogłam sprawdzić, bo mam sztywną krótką. Ale mogę panu sędziemu pokazać, to sam zobaczy.

Sąż uznał jednak wizję lokalną za zbędną i skazał pana Władysława Gawroniaka na trzy dni aresztu.

PROSZE
KOGUTEK
GRYPA, PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW, I.T.D.
Zapochłonie grypsowych promków w m. l. 10. „KOGUTEK”
GASECKIEGO
tylko w aptekach biologicznych w TOREBACH

Wesły
Kącik
ZĘBY

Kasa Chorych wstawia swym członkom brakujące zęby, tylko wtedy, kiedy zachodzi konieczność. To właśnie starał się wytłumaczyć doktor Antoniemu Gołąbkowi, który po upadku ze schodów stracił zęby.

— Zębów panu nie wstawiamy — oświadczył. — Wstawiamy tylko wtedy, jeżeli to jest niezbędne dla zdrowia, lub dla wykonywania zawodu. Rozumie pan?

— Nie — westchnął Gołąbek.

— Niech się pan zastanowi. Pan jest z zawodu zdunem.

Więc panu zęby przy robocie nie są potrzebne.

— Jaki nie? — zdziwił się Gołąbek. — A jak mnie klient srebrną monetą płaci? To naj

lepiej zębami sprawdzić, czy do bra, czy fałszywa.

— Nie o to chodzi.

— Albo, jak chce gwizdnąć na pomocnika, żeby mnie głinę, albo papierosa przynosi?

— Co to ma wspólnego z zębami?

— Co? Spróbuj pan gwizdnąć bez zębów w gębę!.. Albo

jak mam ręce w glinie i trza rękawy koszuli zwinąć? To czemu zwinie, jak nie zębami?

— Nie o to chodzi — pokrycił doktor głową. — Gdyby pan pracował w zawodzie, którego wykonywanie bez zębów w ogóle jest niemożliwe, to byśmy panu musieli wstawić. Rozumie pan?

— Aha! To niby, żeby zmienił...

— Ja tylko dla przykładu panu mówię. Gdyby pan naprzykład był akrobatą cyrkowym.

Robota polega na tym, że na jednym trapezie zwisła pan głową na dół, a w zębach trzyma pan...

— Panie doktorze! Ja tak nie mogę!

— Czego?

— Żeby głową na dół zwisła. Murowane do Rygi pojedę.

— Przecież ja tylko dla przykładu mówię!.. Więc zwisła pan głową na dół i w zębach trzyma pan drugi trapez, na którym zwisła kolega...

— Zaden kolega się nie zgodzi.

— I trzymając trapez w zębach, zaczyna się pan bujać. Tam i zpowrotem.

— O rany! Bujać się głową na dół? Żeby mnie klucze z kieszeni wylecieli i forsa?

— Więc, widzi pan, w tym zawodzie bez zębów nie można pracować. I gdyby pan w tym zawodzie pracował, musieliśmy panu zęby wstawić. Rozumie pan teraz?

Antoni Gołąbek podrapał się w głowę.

— Rozumiem. Żeby mnie zębami wstawili, to trza konieczność głową na dół się bujać... Rzyżkowa rzecz... Będę się musiał z żoną naradzić, czy warto.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Naradził się z żoną.

Węgrzy w czeskiej zasadzce

Wkraczające na granicę oddziały węgierskie ostrzelane ogniem czeskich karabinów

BUDAPEST. Regent Horty ogłosił do ludności przyłączonych obszarów następującą proklamację:

Jesteście znowu wolni. Okrutna cierpień i ciężkich doświadczeń należy do przeszłości. Te wasze cierpienia i niezłomny hart w połączeniu z naszymi walkami doprowadziły do zwycięstwa słusznej sprawy. Znajdźcie się znowu w blasku chwały świętej korony węgierskiej, jako współobywatele kraju, o tysiącletniej przeszłości. Naród węgierski przyjmie was z uczuciem miłości i troskliwości. Żołnierze węgierski wkracza na uwalnianą z jarzma ziemię swych przodków, aby jej bronić i nigdy już nie opuścić.

Pierwsze oddziały maszerują

BRATYSŁAWA. 5 b. m. rano rozpoczęło się wkraczanie wojsk węgierskich na przyłączone terytorium słowackie w okolicy gmin Medve i Bodjava. Dla osób cywilnych wejście na zajmowane terytorium dozwolone jest jedynie w wypadku posiadania przepustek wydanych przez wojskowe władze węgierskie.

Na Rusi Podkarpackiej rozpoczęło się 5 b. m. rano również wkraczanie wojsk węgierskich na obszary okręgów Užhorod i Berehovo. W miastach tych utworzyły się natychmiast po ewakuacji organów administracyjnych karpato-ruskich węgierskie komitety narodowe.

We wszystkich gmachach publicznych i domach powiewały sztandary węgierskie. Narodowe komitety węgierskie przejęły budynki publiczne oraz kazary celem przekazania ich armii węgierskiej. Członkowie tych komitetów pełnią na ulicach służbę bezpieczeństwa.

Pod gradem kul

W miejscowości Kralovy Chlmec gdzie miały być zajęte przez oddziały czeskie nie ustąpiły wbrew umowie z terenów przyłączonych Węgom. Wojska węgierskie zostały powitane przez Czechów ogniem karabinów.

BUDAPEST. Pierwsze oddziały węgierskie przekroczyły rano dawną granicę czesko-słowacką rozpoczynając okupację pierwszej strefy. Wojska węgierskie były entuzjastycznie witane przez ludność.

UZHOROD. Wczoraj znowu nadeszły tu wiadomości o krwawych masakrach, dokonywanych przez czeskie oddziały wojskowe na Werchowinie wśród miejscowej ludności, która coraz głośniejszymi domaga się przyłączenia całości Rusi Podkarpackiej do Węgier.

Należy dodać, że w sobotę podpisana została przez wojska węgierskie deklaracja, w której oświadczyły, że nie zamierzają użyć siły przeciwko ludności przyłączonych obszarów.

dujących się na terenie Rusi Podkarpackiej wspólna deklaracja, domagająca się nierozdzielania tego kraju i przyłączenia go w całości do Węgier.

Panika wśród Czechów

UZHOROD. Zarówno w Užhorodzie, jak i w Munkaczewie panują od dwóch dni wśród ludności czeskiej nastroje paniczne. Czesi nie mając do dyspozycji prawie żadnych środków lokomocji, wyprzedają za bezcen swe ruchomości.

Ze względu na olbrzymią podaż a minimalny popyt ceny spadły do minimum. Tak np. wspólna sypialnia, której cena wynosiła 12-15 tysięcy koron została sprzedana za 550 koron, a najlepsze aparaty radiowe wartości 7-8 tysięcy koron sprzedawano w Užhorodzie po cenie 150 do 300 koron.

UZHOROD. Ewakuacja Užhorodu postępuje w błyskawicznym tempie. Warto przy tym stwierdzić, że Czesi wkładają maksimum starań w to, by z gmachów, które mają objąć Węgry zebrać lub sprzedać wszystko co można — a więc żołnierze i żandarmi czescy odkrywają piecyki gazowe, kłamki, zdejmują instalacje itp.

Władze czeskie nakazały podobno wywiezienie urządzeń szpitalnych, nie wyłączając apar-

atów rentgenowskich, łózek, sienników itp. oraz poważnie uszkodzili elektrownię užhorodzką, co przyczyniło się do znacznego osłabienia prądu w mieście.

Zdemolowano również fabrykę wyrobów tytoniowych w Munkaczu.

W wielu prywatnych willach, zamieszkałych dotychczas przez urzędników czeskich, poniszczono szyby, powyłamywano drzwi i popsuwano wanny i wszelkie instalacje, aby tylko nie oddać ich w ręce węgierskie.

5 b. m. dotychczasowa stolica Rusi Podkarpackiej przeżywała szereg dramatycznych momentów.

We wczesnych godzinach rannych doszło do krwawych zajęć na terenie koszar jednego z pułków artylerii polowej, gdzie 14 żołnierzy Węgrów odmówiło zwierzchnikom posłuszeństwa. Żołnierze ci zabarykadowali się w jednym z budynków gospodarczych i zagrozili, że każdego kto zbliży się do tego budynku obrzucą granatami ręcznymi.

Ponieważ stwierdzono, że posiadają oni istotnie wielki zapas amunicji i broni, dowódca pułku osobiście wdał się z nimi w pertraktację, oświadczając, że jeśli nie zechcą się poddać, zginą, jeśli zaś poddadzą się, pozostaną w areszcie do chwili

wkroczenia wojsk węgierskich do Užhorodu i zostaną wydani tymże wojskom.

Żołnierze poddali się, lecz nie wiadomo jaki los spotkał powstańców węgierskich.

W godzinach południowych tłumy mieszkańców Užhorodu, zaatakowały przechodzącą ulicą oddział piechoty czeskiej. Obrzuceni kamieniami żołnierze odpowiedzieli kulami karabinów.

Ludność jednakże nie cofnęła się, lecz ze zdwojoną energią zaczęła obsypywać Czechów kamieniami. Żołnierze rzucili się do ucieczki pozostawiając broń na ulicy. Dopiero dywizjon samochodów pancernych rozproszył tłum.

W kilkudziesięciu wypadkach doszło do ostrych starć między miejscową ludnością a żandarmami, do nagającymi się zdjęciami chorągwi o barwach węgierskich. W związku z tym władze czeskie wydały zakaz interweniowania żandarmerii w podobnych sprawach.

Brodij głoduje

UZHOROD. Wielkie wzburzenie w mieście szczególnie wśród miejscowej ludności karpatorskiej wywołała wiadomość nadeszła z Pragi o stanie zdrowia b. premiera rządu karpatorskiego Brodija.

Brodij znajduje się w dalszym ciągu w więzieniu i na skutek rozpoczętej przed paru dniami głodówki jest bardzo osłabiony.

PODZIMIAJĄ JEJ URODĘ

5 KURS

FORVIL

PUDER i WODA TOALETOWA FORVIL

PODNOŚĄ UROK KAŻDEJ KOBIETY

FORVIL

„Mała amnestia” dla kolejarzy

będzie najlepszą pamiątką dwudziestolecia

Pracownicy polskich kolei państwowych, zwłaszcza ci, którzy zatrudnieni są w służbie ruchu od kilku już miesięcy za biegają w ministerstwie komunikacji o zastosowanie względem nich t. zw. „małej amnestii”, która zniosłaby wszelkie grzywny, kary, nagany i umorzony dochód w tych wszystkich sprawach, które nie zostały wytoczone o narażenie Skarbu Państwa względnie interesów kolei na stratę.

Słuszne swoje starania kolejarze polscy popierali licznymi argumentami, co do których trudno byłoby twierdzić, iż są zbyt mało przekonujące. Pierwszy i najważniejszy z nich, to zasługi, jakie kolejarze położyli dla rozwoju naszej gospodarki narodowej przez oddanie w ręce tworzących się dopiero w roku 1918 władz polskich całego taboru kolejowego, jaki odebrali wszystkim trzem kolejom zaborczym: rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej.

Poza tym granatowej broni kolejarzkiej nigdy zresztą nie wolno było odmówić naprawę głębokiego i rozumnego patriotyzmu, nie mówiąc już o ofiarności dla państwa, której dowiedli już niejednokrotnie.

W roku 1918, gdy naród polski zrywał kajdany niewoli i rozbrajał Niemców, kolejarze dniem i nocą, po kilka dni, bez przerwy, trwali na swych posterunkach, pilnowali breków i lokomotyw, szyn i zwrotnic, w obawie, aby obca, zbrodnicza ręka nie zniszczyła broń Boże tego, co miało stanowić podkład

pod przyszły majątek Rzeczypospolitej.

W roku 1920, gdy czerwony wróg wtargnął w granice Rzeczypospolitej, w najcięższej służbie transportowania wojska polskiego hen, aż w tereny zajęte już przez czerwone hordy, spełniali swoją ofiarę kolejarze nasycając ziemię krwią i pokrywając ją licznymi trupami.

W roku 1926, gdy w Rzeczypospolitej Polskiej trzeba było poparcia szlachetnego czynu, który ciał radykalnie wrzód po wstający na ciele państwa, kolejarze polscy z całą ofiarnością poparli stronę pragnącą dobra ojczyzny.

Kolejarze polscy pamiętali i pamiętają o swoim patriotyzmie zawsze. W czasach najlepszych i w czasach najgorszych. Pamiętali, gdy się Polska tworzyła, gdy się rozwijała i gdy te raz kwitnie. Przez całe 20 lat

niepodległego naszego bytu.

I czy istotnie teraz, w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości ci sami kolejarze nie mają prawa prosić o łaskę tego samego państwa, dla którego tego samego przeczcie zdziałali?

Nie idzie tu zresztą o wielkie rzeczy. Idzie o satysfakcję po prostu, o zachętę do przyszłej owocnej pracy dla Rzeczypospolitej. Idzie o uznanie za niebyłe, tego, iż drobne jakiegoś, ludzkie przewinienia popełnili. Idzie o uznanie za niebyłe tego, jeśli i w służbie swojej kiedyś im się zdarzyło, że na wet nie z własnej winy najczęściej popełnili niedokładność w swej pracy, która nawet mogła mieć jakieś przykre następstwa...

Niestety starania kolejarzy polskich, jak dotychczas, pozostały jeszcze bez najmniejszego odzewu. Prośba olbrzymiej

liczby ludzi w granatowych mundurach nie znalazła echa, ani odpowiedzi!

I czyż doprawdy nie znajdzie?

Nie możemy w to uwierzyć. Wierzymy natomiast w rzecz inną. Wierzymy w to, że nasze czynniki miarodajne zbiorą wszystkie okazje łącznie, i dwudziestolecie odzyskania niepodległości, i odzyskanie Śląska Zaolzańskiego i wybór pierwszego Sejmu prawdziwego Zjednoczenia Narodowego, który mając na celu naprawienie drobnych błędów znacznie swoją pracą w atmosferze prawdziwego zadowolenia — i sumą tak wielkiego poparcia uczynią najszlachetniejszą prośbę braci kolejarzkiej zadość.

Kolejarze bardzo na to oczekują! I wierzą, że tym razem już nie doznają rozczarowania.

Silne trzęsienie ziemi w Japonii

Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane

TOKIO. Wschodnią Japonię nawiedziło silne trzęsienie ziemi. W szczególności ucierpiały Tokio, Utsunomiya, Sendai, Aomari.

Wstrząsy były szczególnie silne w czterech prefekturach: Miyaagi, Iwate, Fukusuzima i Ibaragi. Pierwszy wstrząs nastąpił o godz. 17 min. 44.

W miastach zaponowała panika, mieszkańcy wybiegli na uli-

cę zbierając się w ogrodach i na placach. Trzęsienie ziemi nie wystrząsało jednakże poważniejszych szkód materialnych.

LONDYN. W sobotę w godzinach wieczornych (czasu japońskiego) zarejestrowano silne trzęsienie ziemi w rejonie Niyagi koło Kinkazan. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne są przerwane

Blizszych szczegółów brak. Tokijskie sejsmografy zarejestrowały 2 poważniejsze wstrząsy podziemne o godz. 9.56 oraz 12.59.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

K. RYLSKI

Tajemnica czarnej damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Poradzki opowiedział dzieje swego stosunku z Ireną na łamach leżącego lekarzowi zakładu, który wysłuchał jego opowiadania, będąc przekonany, że są to brednie obłąkańca. Obiecał wreszcie Poradzkemu powiadomić o wszystkim jego rodzinę i policję w Warszawie.

Kaftanu bezpieczeństwa jednak zeń nie zdjęto, wszyscy wyszli po cichu z celi, pozostawiając go znowu za zamkniętymi drzwiami.

W gabinecie pierwszy zapytał asystent:

— Panie profesorze, jak tam?

— Nieuleczalny, zupełnie nieuleczalny... — odrzekł zrezygnowanym głosem profesor. — A jak się panu zdaje?

— Zdaje się również, że to bardzo ciężki przypadek...

Oczywiście, odnieśliby się zupełnie inaczej do nieszczęśliwego Poradzkiego, gdyby znali kulisy całej afery... Odnieśliby się również inaczej do jego choroby, gdyby Irena zawniosła nie uprzedziła ich o wszystkim...

To też cała historia o Bractwie Białych, jak również makabryczne opowiadanie o morderstwach, nie wywarł na nich żadnego wrażenia...

Irena powiadomiła ich przecież, że choroba jej męża polega właśnie na takich majaczeniach... Opoowiada wciąż o jakichś zakonach, morderstwach, rabunkach...

Chcąc uspokoić chorego, obiecali mu, że wyślą list: a w rzeczywistości włożyli notatki do kartoteki obłąkanego Poradzkiego — recte Łabędzkiego, tak samo jak odkładali do teczek listy innych chorych do znakomitych osób...

— Gdybyśmy mieli wykonywać zlecenia naszych pacjentów — mawiał stary specjalista od chorób umysłowych — musielibyśmy zająć ich miejsce...

I nie bacząc na to, że w zakładzie pod Oltoną pracowali najwybitniejsi specjaliści w dziedzinie psychiatrii — plan Ireny był stokroć mądrzejszy, aniżeli psychiatria i medycyna.

Lekarz postawił diagnozę:

— Tak, choroba jego polega właśnie na tym...

To wstawianie sobie, że ma jakąś żonę w War-

szawie, że ma tam dzieci... — że nazywa się Seweryn Poradzki...

Tak, to są objawy chorobowe...

Być może — pomyślał lekarz — jeśli uda się przekonać go, że te wszystkie chorobowe majaczenia są tylko tworem jego fantazji, być może wtedy choroba jego zczehnie...

Analiza krwi, której dokonano nie zdołała przekonać lekarzy, aczkolwiek potwierdziły się słowa chorego.

— Ona mnie otrująca...

Tak, to była straszliwa prawda, ale również przemawiało przeciwko Poradzkemu...

Irena, przewidując wszystko, oświadczyła naczelnemu lekarzowi, że różni specjaliści w Polsce doradzili jej, by leczyła swego małżonka wszelakiego rodzaju narkotykami...

Analiza krwi wykazała istnienie w organizmie nadmiaru narkotyków.

Komu jednak mieli dowierzać? Kobiecie, która przywiozła na leczenie swego ciężko chorego męża, czy też nieszczęśliwemu choremu, który opowiada niesamowite historie?

I nie bacząc na protesty Poradzkiego, zaczęto go leczyć tak, jak leczy się umysłowo chorych w ciężkich przypadkach. Kilka dni pozostawał w kaftanie.

W ciągu tych dni prosił Poradzki o śmierć, był przekonany, że napisano do Warszawy, że Halina otrzyma list, że przybędzie tu jemu na pomoc, myśl o tym, że jego żona zostanie go w takim stanie, nie dawała mu spokoju, omal nie doprowadzała go do szału.

Może on uwierzy lekarzom, że naprawdę oszalał, że powinien pozostać w domu dla obłąkanych.

Z bólu zagryzał wargi do krwi, tłukł głową o krawędź łóżka i powtarzał:

— Dlaczego? Dlaczego?

Ale takie zachowanie jeszcze bardziej pogarszało jego sytuację.

Czuje oko posługacza strzegło go bez przerwy.

Czy normalny człowiek bije głową o krawędź łóżka?

Seweryn Poradzki zrozumiał w końcu, że ludzi,

których wprowadzono w błąd można przekonać tylko spokojnym, opanowanym zachowaniem...

Musi pozostać spokojny i obojętny wobec swego losu, chociaż w tym samym czasie serce jego krwawi i oczy zalewają się łzami...

Spokój uratował go. W każdym razie to ułatwiło jego sytuację. Odzyskał swobodę ruchów...

Posługacz powiadomił lekarza o jego spokojnym zachowaniu, zaryzykowano zdjęcie kaftana bezpieczeństwa...

Zwolniono go z celi i odprowadzono z powrotem do eleganckiego, pięknego pokoju o zakratowanych oknach.

Lekarz zezwolił również na krótki spacer w parku...

Poradzki zachował się wzorowo. Pozwalał dozorczy prowadzić siebie, jego jedyną nadzieją było, że w domu wiedzą już gdzie się on znajduje, i wkrótce nadejdzie pomoc...

Z rozkoszą wdychał w siebie powietrze w parku. Co kilka kroków spotykał chorych w towarzystwie posługaczy, na niektórych twarzach znać od razu obłąkanie: świadczy o tym ich zachowanie, smieszny sposób rozmawiania... Inni znowu działają na Poradzkiego niepokojąco swym spokojnym, zamyslnym niemiłym filozoficznym... Poradzki zaczyna rozumieć, czemu nie mają tu do niego zaufania... On sam nie wierzyłby, że ci solidni, spokojni ludzie to są obłąkani...

Los tych ludzi zaciekawia go. Nie może sobie mówić swej ciekawości i zwraca się do dozorczy:

— Mój panie, chciałbym pana o coś zapytać...

— Proszę bardzo — oschle odrzekł posługacz.

— Czyżby ci wszyscy ludzie byli obłąkanymi?

Naprzekąd tamten — wskazuje głową jakiegoś pana, który w oparciu o drzewo czyta książkę.

— To snokoini — odrzekł dozorca, snogładając bacznie na Poradzkiego. — Ci wszyscy to najbaczniejsi niebezpieczni chorzy... Bo oni to często pytają, a czym tamten jest chory umysłowo?

Poradzki zrozumiał sens tych słów i postanowił więcej nie pytać już o nic. Snogładła na wysoki mur, który otacza park, i rozmyślał:

Gdyby się znalazł po drugiej stronie tego muru, o jeden krok za bramą, wtedy odnoszonoby się do jego słów zupełnie inaczej...

Kiedy się to wreszcie stanie? Już tydzień temu wysłano list do Warszawy, a tymczasem nie ma odpowiedzi!

Wracając ze spaceru, zwraca się Poradzki do lekarza, którego zauważył na korytarzu:

— Panie doktorze, bardzo przepraszam, czy ma jeszcze odpowiedzi na mój list?

(Dalszy ciąg jutro).

Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŁ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Za rzekomą kradzież portu swojego przełożonego, szeryfa Genckiego, Wanda została skazana na 2 lata więzienia. Jej dzieckiem, dwuletnią Wikta zajęli się sąsiedzi. Nikt jednak nie dbał o dziecko, które żyło w nędzy. Po roku jednych z sąsiadów odwiedziło jakieś bezdzielne małżeństwo.

Dziecko to wywarło na bezdzielnym małżeństwie olbrzymie wrażenie. Przybyła kobieta wzięła dziewczynkę na ręce i nie przestawała się zachwycać jej wspaniałymi oczkami.

Różycka opowiedziała dzieje tego dziecka: ojciec został zabity jeszcze przed wojną, dziadka rozdarła bomba niemiecka, babka umarła w szpitalu na tyfus, a matka przebywa w więzieniu na skutek oszczerstwa rzuconego na nią przez żołnierza niemieckiego.

Bezdzienne małżeństwo zaproponowało Różyckim, że zaopiekują się dzieckiem, które żyje w tak strasznych warunkach, że całkiem tutaj zmarnieje. Przecież nikt się nim nie zajmuje. Matka jego z pewnością będzie zadowolona, że znaleźli się ludzie, którzy nim się zaopiekowali.

Sąsiedzi zgodzili się na to. Byli nawet zadowoleni, że Wikta wreszcie będzie mogła najęść się do syta, i spać w łóżku, bo dotychczas spała na sienniku rozpostartym na podłodze.

W pierwszych dniach Wikta ciągle płakała. Tęskniła za podwórkiem z ulicy Karolkowej, na którym się wychowała, za dziećmi, z którymi się bawiła. Czysty schludny pokój, w którym teraz się znajdowała, elektryczna lampa, białe łóżeczko i miękkie posłanie — to wszystko było dla niej obce i nie mogła się do tego przyzwyczaić.

Ale powoli Wikta przyzwyczaiła się do czystego, schludnego pokoju, do białego chleba i mleka, które otrzymywała codziennie i do zabaw w mieszkaniu. Przybrana matka zaczęła nazywać „mamą”, a o tamtej matce, która pewnego poranka wyszła z mieszkania i nie wróciła, powoli zapomniiała.

Pewnego chłodnego dnia listopadowego ulice

Warszawy przybrały zgoła inny wygląd: niemieccy żołnierze mieli przypięte do mundurów czerwone wstążki, niemieccy policjanci znikli, a na wszystkich placach odbywały się olbrzymie wiece, tłumy ludzi wylegały na ulicę, śpiewano pieśni patriotyczne, świątala Niepodległość Polski.

Wiele osób wypuszczono wówczas z więzień. Wśród nich znalazła się również Wanda. Natychmiast skierowała się na Karolkową i z drżącym sercem przekroczyła próg bramy domu, w którym mieszkała dawniej.

Na podwórzu bawili się dzieci. Zapytała je, a przytom z wruszenia i lęku serce omal nie rozszalało jej piersi, gdzie jest Wikta.

— Oho, już dawno od nas odeszła... — odparły dzieci — Odeszła z jakąś panią...

— Jej dziecka nie było! Jezu kochany, gdzie podziała się pociecha! — skamieniała z bólu Wanda.

Zaraz jednak oprzytomniała i szybko wbiegła do mieszkania jednego z sąsiadów. Tutaj dowiedziała się, że dziecko wzięło na wychowanie bezdzienne małżeństwo, niejacy Tomkowie.

— Gdzie mieszkają ci Tomkowie? — zapytała zrozpaczona Wanda.

— Powie to pani Różycka, ponieważ ją odwiedziło to małżeństwo i w jej mieszkaniu zobaczyło Wikta — odparła sąsiadka.

Wanda pobiegła więc do Różyckiej, która podała jej adres Tomków.

Sąsiedzi chcieli się nią nacieszyć i zasypali ją pytaniami, chcąc się dowiedzieć, dlaczego niemiecki żołnierz rzucił na nią oszczerstwo. Wanda jednak, którą pożerała niecierpliwość, nie mogła usiedzieć na miejscu.

— Później państwu wszystko opowiem... później... — drżała z niecierpliwości.

Zaniępokojona o los dziecka pobiegła do Tomków. A gdy wreszcie zbliżyła się do bramy domu, w którym mieszkali Tomkowie, serce tak jej łomota-

tało, że musiała przystanąć na chwilę, aby zebrać się na siły. Po chwili przekroczyła próg bramy i weszła do domu.

— Gdzie tu mieszkają państwo Tomek?

— Tomek? Wyprowadzili się przed dwoma dniami...

Kolana ugięły się pod Wandą.

— Wyprowadzili się? Dokąd? — zapytała drżącym głosem.

— Zdaje mi się, że państwo Tomek wyjechali z Warszawy...

Wanda szukała wzrokiem jakiegoś przedmiotu, o który mogłaby się oprzeć, ponieważ czuła, że za chwilę zwali się z nóg.

— Wyjechali... Wyjechali?... — mechanicznie powtarzała i otchłań cierpienia rozlała się na jej twarzy.

— Może pan łaskawie mi powie, czy wyjechali wraz z dzieckiem...

— Dlaczego pani o to pyta? — badał ją się przyjrzał dozorca.

— Jest to moje dziecko... — odparła szeptem Wanda.

— Państwo Tomek wzięli je na wychowanie. Proszę mi powiedzieć, błagam pana, dokąd wyjechali?

— Skąd mogę o tym wiedzieć? — nie miał zafania do tej kobiety dozorca — Wyjechali i basta!

Dozorca ujął miotłę i zaczął zamiatać podwórko.

Wanda odwiedziła kilku lokatorów tego domu i wypytywała się o Tomków. Wszędzie otrzymywała taką samą odpowiedź: Tomkowie przenieśli się do innego miasta, możliwe nawet, że wyjechali za granicę, ale nikt nie wiedział dokąd.

— Wyjechali wraz z moim dzieckiem! — płakała Wanda — Wzięli je na wychowanie bez mojej wiedzy, a teraz nie wiem, gdzie ono się podziewa.

Sąsiedzi Tomków opowiedzieli Wandzie, że przed rokiem Tomkowie rzeczywiście sprowadzili do siebie wyjątkowo piękne dziecko, dbali o nie jak o swoje własne i rozpieszczali je.

Widząc wymizerowaną twarz Wandy i jej zniszczoną odzież, sąsiedzi Tomków pocieszali ją:

— Nie powinna pani tak rozpacznać. Tomkowie nie wyrządzą dziecku krzywdy. Dziecku będzie u nich na pewno lepiej, niż u pani. Są to dość zamożni ludzie.

Obcym ludziom było łatwo powiedzieć; nie rozpaczając. Wanda czuła, jak jej serce boleśnie kurczyło się z tęsknoty za Wikta. Wolła, aby dziecko jadło tylko chleb kartkowy, a znajdowało się u jej boku.

Wanda pobiegła z powrotem na Karolkową, miała pretensje do sąsiadów, że bez jej wiedzy oddali obcym ludziom dziecko na wychowanie i żądali z powrotem dziecka.

(Ciąg dalszy jutro).

KRONIKA SPORTOWA

Mecz bokserski Łódź - Lwów odbędzie się dopiero w przyszłym roku

W dniu 11 grudnia miał się odbyć mecz pięściarski Łódź - Lwów w Łodzi. Ponieważ jednak w tym terminie wyznaczony został w Łodzi międzypaństwowy mecz Polska - Estonia, przeto zainteresowane okręgi ustaliły nowy termin spotkania Łódź - Lwów, które odbędzie się dopiero w roku następnym, a mianowicie 19 lutego.

Poza tym kalendarzyk międzymiastowych spotkań łódzkiej reprezentacji wzbogacił się

o mecz z Lublinem, następnie projektowany mecz z Wrocławiem - również dojdzie do skutku.

Na mecz Polska - Niemcy do Wrocławia wybiera się prezes ŁOZB p. Kordasz, by na miejscu zawrzeć kontrakt z reprezentacją tego miasta.

Oprócz tego zarząd ŁOZB projektuje jeszcze sprowadzenie do Łodzi dwóch zagranicznych zespołów bądź to klubowych, bądź też reprezentacji miast. Na te spotkania rezerwowane są ter-

miny w marcu i w kwietniu.

Sezon spotkań międzymiastowych w boksie rozpoczyna Łódź dnia 27 listopada. Jako pierwszy rozegrany zostanie frapujący mecz z reprezentacją Poznania. Mecz ten odbędzie się w Łodzi w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego.

W związku z bliskim już terminem zawodów kapitan związku ŁOZB ustalił skład reprezentacyjnej drużyny łódzkiej, do której wyznaczył nast. zawodników według kolejności wagi:

Rossman (Hakoah), Marcinkowski (IKP), Spodenkiewicz (IKP), Kowalewski (IKP), Taborak (IKP), Pisarski (KS Geyer), Pietrzak (IKP) i Moszkowicz (Hakoah). Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Szwed (IKP) Wojsław Niewodzil (Sokół), Gozdziak (TFSJ) i Kłodas (Wima).

Polska przegrała z Italią Zapaśnicy włoscy zwyciężyli Polaków w stosunku 6:1

W sobotę odbyły się zawody reprezentacji zapaśniczych Polski i Włoch w obecności ok. 2000 widzów.

Spotkanie wygrali Włosi, uzyskując zwycięstwo 6:1 a w punktacji 19:5. Włochom ulegliśmy więc w identycznym stosunku zwycięstw, jak ostatnio w Rzymie. Polacy ustępowali

gościom wyraźnie w dwóch najcięższych wagach. W pozostałych natomiast walki były wyrównane.

Jedyne zwycięstwo dla barw Polski odniósł dobrze dysponowany Szajewski, który obok Kuligowskiego i Bajorka walczył najefektywniej.

Kraków przeciwny rozegraniu meczu Kraków-Lwów we Lwowie

W piątek wieczorem zarząd KOZPN uchwalił wystosować do PZPN pismo, zwracające uwagę naczelnej magistratury piłkarskiej na to, że zarządzenie jej o wylosowaniu miejsca finałowego meczu o puchar Pana Prezydenta R. P. między Krakowem i Lwowem jest sprzeczne z uchwałą walnego zgromadzenia PZPN. Uchwała ta zdecydowała, że finał winien być rozgrywany w Warszawie.

Nadto KOZPN zwraca uwagę, że termin meczu - 13 b. m. - nie może wchodzić w grę, gdyż kapitan związkowy PZPN wyznaczył dwóch graczy krakowskich (Madejskiego i Górę) na mecz przeciwko Irlandii, wyznaczony na ten sam dzień. Z graczy tych Kraków nie chce rezygnować w tak ważnym prestiżowym spotkaniu o puchar Polski.

42 rekordy Polski

„poprawiono” w lekkoatletyce

W roku bieżącym poprawiono 43 rekordy polskie w lekkoatletyce, a mianowicie 27 męskich i 16 kobiecych. Lista tych rekordów wygląda następująco:

Rekordy męskie: 100 m - Zastona 10.6 (trzykrotnie, 200 m - Zastona 22 (rekord wyrównany), 110 m - płotki - Schmidt 15.3 i 15.1, Haspel 14.9 (płotki nieprawidłowe), Sulikowski 15.3 i 15.2, 4x100 m: reprezentacja Polski 42 sek., 42 sek., i 41.9 sek., 100-200-300-400 m: reprezentacja Polski 1:56.3, 100-200-400-800 m: Orleńta 3:23.8, dysk: Fiedoruk 46.98 i 46.64, dysk obu rącz: Fiedoruk 77.15, oszczep obojczy: Gburczyk 112.97, młot: Węglarczyk - 47.75, 48.02, 48.60, 48.93, 49.50, 50.48 i 50.58, dziesięciobój: Gierutto 7.00.6 pkt.

kula: Wajsówna 12.24, Frakowiczówna 13.01 i 13.21, dysk obu rącz: Cejzikowa 71.01, 4x100 m: reprezentacja Polski 48.2, 4x200 m: reprezentacja Polski 1:44.1 60-80-100-200 m: reprezentacja Polski 35.6 i 53, rekord klubowy - Stadion 60.4, 100-100-200-800 m: Stadion 3:31.8.

Lista najlepszych tegorocznych wyników lekkoatletów polskich według tabeli fińskiej przedstawia się nast.: 1) Gierutto kula 15.87 - 1019 pkt., 2) Staniszewski 15000 m 3:54.2 - 997 pkt., 3) Noji 5 klm 14.46.5 - 995 pkt., 4) Gąsowski 800 m 1:52.6 - 983 pkt., 5) Noji 1500 m - 3:55.6 - 979 pkt., 6) Zasto na 100 m 10.6 - 966 pkt., 7) Praski kula 15.37 - 963 pkt., 8) Ku sokiński 5 klm 14:56.2 - 961 pkt., 9) Schneider tyczka 410 cm. - 953 pkt., 10) Noji 10 klm 31:17.4 - 947 pkt., ponad 900 pkt. jeszcze dalszych 15 wyników.

Konkurencje kobiece: 80 m: Walasiewiczówna 8.6, 100 jardów: Walasiewiczówna 141.369 pkt., skok w dal z miecią: Walasiewiczówna 260.5

Boks na Wołyniu rozwija się w szybkim tempie

Obok piłki nożnej która jest najpopularniejszym sportem na Wołyniu czołowe miejsca wśród ogólnowoświatowego sportu zajmuje boks. Zimną, gdy znika piłka nożna boks żyje w wielu zwolenników.

Jest bokserskich przy klubach na całym Wołyniu, zawodniczo około 85, zrzeszonych w Wołyńskim O.Z.B. Są to: Hasmonea (Równe), Strzelec (Równe), Pogon (D.), W.K.S. (Równe), Strzelec (L.) i Strzelec (Luck). Ponadto organizuje się w Równem Sparta i Strzelec (Kowel).

Najlepiej klubem na Wołyniu jest Strzelec. (Jan Dolina mistrz Wołynia z 1936, 1937 r. i przypuszczalnie mistrz w tym roku. Drużyna b. bogata, ma własnego trenera (co jest rzadkością na Kresach) i posiada kilku znakomitych bokserów, którzy mogli być siłą w każdej dobrej drużynie w Warszawie lub w Poznaniu.

Są to: Wierzbicki - finalista mistrz Polski, Łagoszowiec - mistrz Z. S. 1936, 1937 r., Rączka - mistrz Z. S. 1937, Ponadto wybijają się: Fręćlik, Wierzbicki i Owsianik. Drużyna ta prawdopodobnie najlepiej zerprezentuje Wołynia w meczu eliminacyjnym Lechia (Lwów), z którą ma „porachunki” z ub. r.

Z innych drużyn dobrze reprezentują się Hasmonea (Równe), i Pogon

HCP mistrzem okręgu poznańskiego w boksie

„Bokserzy KS. Ostrovi (Ostrowi) oddali dwa punkty bez walki drużynie HCP w rozryw okręgu poznańskiego.

HCP ma już niemal zapewnić tytuł mistrza okręgu i stał się mistrzem Polski Wartą w finałowych rozgrywkach.

(Równe) - przyczem ta ostatnia posiada młody narybek, który zapowiada się jako dobry materiał (Krekin).

Warunki pracy organizacyjnej ciężkie, gdyż zainteresowanie boksem z powodu słabego poziomu jest słabsze. Sprowadzenie drużyn obcych z okęgów silniejszych jest deficytowe i dlatego nie można nawiązać kontaktu z dobrymi wzorami pięściarstwa.

Na Wołyniu przydałby się trener objazdowy P. Z. B., który podciągnąłby poziom boks.

Trener p. Szydło, który był w maju b. r. w Równem przybył już po sezonie bokserskim i dlatego pobyt jego w Równem nie dał należytych rezultatów, chociaż p. Szydło stwierdził, że na Wołyniu jest dobry i obicujący materiał.

Na Wołyniu brak jest dobrych sędziów (rzeczywistych jest tylko 2), należy więc sprowadzać ich z Lwowa co podlega duże koszta i obniża dochód kasy, który i tak jest mały. Woł. O.Z.B. postanowił zorganizować kursy sędziowskie w polowie grudnia by stworzyć awangardę własnych sędziów i dociążyć koszta organizacji meczów.

Ponadto podjęto starania by P.Z.B. przyznał subdytm na budowę ringu, co jest koniecznym ze względu na mistrz. indyw. 25 i 26 III. 1939 r. w Równem.

Skład zarządu Woł. O. Z. B. z ppkt. Skorupskim, Olejnikiem i inż. Urbanowiczem i Littauerem na czele daje gwarancję, że poziom na Wołyniu (boks) się podniesie staraniem W.O.Z.B. (ik.).

Wszyscy sportowcy jadą na obchód Święta Niepodległości do Warszawy podjęciem popularnym zorganizowanym przez Ligę Pop. Tur. w dn. 11 i 12 listopada b. r. Wyjazd z Równego 10 XI. o godz. 23.20 z Kowla 2.13. Przyjazd do Równego 13. XI. o godz. 8.10 rano. Koszt wycieczki 13.40 (Równe), 11.10 (Kowel) Bilety w „Orbisie” i Kasach P.K.P. na Wołyniu.

Sensacje z różnych dziedzin

Do wielkich strat w materiale ludzkim Widzew dorzucą dwie nowe. Oto dwaj czołowi piłkarze tego klubu Uptas i Paselt zażądali zwolnienia. Na razie zarząd Widzewa wydał im wykreślenie.

Zarząd zagłębiowskiego OZPN zdecydował się przyjąć propozycję ligowego Ruchu na rozegranie meczu w dniu 27 listopada.

Ruch grać będzie w dniu tym w Sosnowcu z reprezentacją piłkarską Zagłębia Dąbr.

W bieżącym miesiącu odbędzie się jubileusz Podokręgu Przemyskiego w tenisie stołowym. Z okazji tej uroczystości rozegrany zostanie trójmecz międzymiastowy: Lwów - Przemysł - Rzeszów, z udziałem czołowych ping-pongistów małopolskich.

W Przemyslu bawił na inspekcji dyrektor PUWF, gen.

Sawicki. Między innymi zajął się p. gen. Sawicki sprawą sekcji bokserskiej „Polonii” przemyskiej, która wycofała się z drużynowych mistrzostw LDZB i polecił dokładne zbadanie tej sprawy.

Ku uczczeniu Święta Niepodległości oraz z okazji uroczystości poświęcenia pomnika „Orląt Przemyskich” - organizuje WKS Pancerni z Żurawicy w dniu 11 listopada bieg sztafetowy z pochodniami Żurawica - Przemysł na dystansie 1000-2000-2000-2000 mtr. Bieg został nazwany im. d-cy O. K. X gen. Wierzbickiego i rozgrywać się będzie o puchar Pancernych. Każda sztafeta składa się z 4 zawodników.

W obecnym sezonie doznała wybitnego wzmocnienia sekcja bokserska Pancernych z Żurawicy, która pozyskała znanego pięściarza kieleckiego Błaszczyka.

Ponadto miała Polonia przemyska pozyskać jednego ze znanych pięściarzy warszawskich.

Anglia-Norwegia

Po meczu Anglii ze Szkocją ustalono skład reprezen. angielskiej przeciw Norwegii. Różni się on kilku pozycjami od składu, który walczył z Kontynentem i przedstawia się następująco:

Woodley, Sposton, Hapgood, Billingham, Cullis, Wright, Mathews, Hall, Lawton, Dix, Boyes.

Mecz odbędzie się 9 b. m.

Wygody dla narciarzy

Koleje włoskie wprowadzą wkrótce ciekawą inowację, mianowicie dla pasażerów na długich przejazdach nocnych zainstalowane będą w wagonach 3-ej klasy łóżka - hamaki. Za korzystanie z takiego łóżka pasażerowie dopłacą będą minimalną kwotę.

Inowacja ta będzie wprowadzona początkowo wyłącznie do pociągów, przeznaczonych dla narciarzy, aby umożliwić im możliwie najbardziej wygodny kontakt z górami.

Estonia-Finlandia 5:3

W Helsinkach rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski Estonia - Finlandia. Zwyciężyli Estończycy w stosunku 5:3.

Frontem do Morza!

„Czerwone Diabły” przegrały z reprez. Londynu

Przy fatalnej pogodzie rozegrany został we wtorek w Brukseli doroczny mecz między reprezentacją Londynu a nieoficjalną reprezentacją Belgii, występującą pod nazwą „Diables Rouges”. Mecz zakończył się zwycięstwem Londynu w stosunku 2:1 (1:1).

Był to 25-ty mecz z kolei obu reprezentacji. Dotychczas Londyn zwyciężył 13 razy, Belgia 8.

W pierwszej połowie meczu kilka dogodnych pozycji miał Braine. Pierwszą bramkę zdobył Mc. Cormick dla Londynu, wyrównującą bramkę przed rzutą zdobył środkowy napastnik Belgów, Wagner. Wynik spotkania ustalili po pierwszej pauzie Fenton.

Widzów z powodu złej pogody zaledwie 8.000.

Tam gdzie śmierć czyha na miliony zwierząt

Niesamowita przygoda dwóch Francuzów podczas zwiedzania chłodni

Chicago posiada największe na świecie rzeźnie i fabryki konserw mięsnych. Zakłady te przedstawiają sobą olbrzymie miasto, miasto śmierci dla wielu milionów zwierząt. Codziennie zajeżdżają tam pociągi towarowe załadowane wołami, cielętami, świniami i owcami. Mięso jest przerabiane na wszelkie możliwe sposoby, część z nich jest sprzedawana hurtownikom, ale większość jest przerabiana na konserwy, które cieszą się w Ameryce wielkim zbytem.

Olbrzymie ilości mięsa przechowuje się w chłodniach, gdzie przez okrągły rok panuje zima. Leżą tam olbrzymie zwalony lodu, a na ścianach i na suficie biegą rury pokryte śniegiem, przez które przepływa specjalna mieszanina utrzymująca niską temperaturę w chłodniach. Robotnicy pracujący tutaj, dla których przez cały rok trwa zima, noszą specjalne ubiory, chroniące ich od chłodu.

Bardzo często wycieczki zwiadcza rzeźnie i fabryki konserw. Niedawno znowu pewna grupa cudzoziemców odwiedziła dumę Chicago, zakłady przetworów mięsnych. Wśród zwiedzających znajdowali się między innymi dwaj Francuzi.

Gdy zwiedzający dotarli do chłodni, dwaj kierownicy tego działu, objęli przewodnictwo. Każdy z uczestników wycieczki otrzymał wełniany fartuch, który był słabym zabezpieczeniem przed zimnem. Ale ponieważ miano przejść bardzo szybko przez chłodnię, dyrektorka przypuszczała, że goście nie zmarzną.

Szybkiem krokiem przeszło się przez olbrzymie mleczące i chłodne hale, gdzie na hakach wisiały półciętowane mięso. W jednej z wielkich hal chłodni jednego ze wspomnianych Francuzów, młodego inżyniera zainteresował pewien szczegół w urządzeniu rur z mieszaniną chłodzącą. Zatrzymał się więc przed jedną z rur i wyjaśniał to warzyszowi, na czym polega to urządzenie.

Tymczasem pozostali uczestnicy wycieczki oddalili się i zaraz głosy ich zamilkły. Gdy młody inżynier udzielił wyjaśnień towarzyszowi, obaj skierowali się do wyjścia i stwierdzili z przerażeniem, że drzwi są zamknięte.

Praca w chłodniach została bowiem w międzyczasie zakończona i robotnicy opuścili je. Francuzi zaczęli walić w drzwi i przeraźliwie krzyżeć. Nie dało to żadnego wyniku. Głos ich odbijał się tylko ponurym e-

chem po pustych halach i nie dochodził na zewnątrz.

— Z pewnością zauważą, że nas brak — pocieszała się przyjaciela.

Ale gdy minęło pół godziny i nikt się nie zjawił, zrozumieli, że nikt nie spostrzegł, iż zostali w chłodni. Gaston, przyjaciel inżyniera, który miał słabsze nerwy zaczął wyc jak zwierzę. Inżynier zaś tylko wzruszał ramionami. Wiedział bowiem, że nawet wybuch granatu nie zostałby usłyszany na górze.

Odczytał termometr wiszący na ścianie i stwierdził, że jest 8 stopni poniżej zera. Stało się więc dlań jasne, że w letnich ubraniach i bez pożywienia nie wytrzymają 12 godzin w tej temperaturze. Nagle ciar-

ki przebiegły mu po plecach, przypomniał sobie, że nazajutrz jest niedziela i że robotnicy nie przyjdą do chłodni.

Tymczasem chłód dawał im się coraz bardziej we znaki. Uwięzieni Francuzi zaczęli więc biegać, aby się nieco rozgrzać. Po dwóch godzinach Gaston był u kresu sił i opadł zrezygnowany na ziemię. Przyjaciel sił nie go kopnął, zmuszając do podniesienia się, ponieważ wiedział, że zmęczony Gaston za raz zapadnie w sen, a wówczas czeka go nieuchronna śmierć. I znów zaczęli biegać po halach. Po pięciu minutach Gaston był bliżej obłędu. Inżynier natomiast nie stracił spokoju ducha. — Nie pozwolił przyjacielowi odpocząć, radząc mu cią-

nąć po podłodze kawały półciętowanego mięsa. Był to jedyny sposób uniknięcia snu grożącego śmiercią.

W pewnej chwili inżynier zatrzymał się przed jedną z rur, przypatrzył się jej, wspiął się na górę, odgrzebał śnieg pokrywający rurę i porwawszy się, zaczął walić w rurę, tam gdzie zagłębiała się i była spojona z drugą rurą za pomocą potężnej śruby.

Gdy zaczął tracić siły, polecił przyjacielowi pomóc mu w pracy. Przez kilkanaście minut obaj zapamiętałe walili w rurę, aż w końcu pękła. Z sykaniem wydostała się z niej chłodząca mieszanina rozlewając się po podłodze, a obaj Francuzi upadli na podłogę, tracąc przytomność. Inżynier jednak osią-

gnął swoje. Obieg chłodzący mieszaniny został w jednym miejscu przerwany.

Tymczasem mechanik kontrolujący aparaty, stwierdził że w hali XII nastąpiło pewne uszkodzenie w rurach, że temperatura tam powoli się zmienia. Zeszedł więc na dół i znalazł tam obu zemdlonych Francuzów.

Znajdowali się jeszcze przy życiu. Gdyby pomoc przybyła za pół godziny, wyzionęliby ducha. Obaj dostali zapalenie płuc i zostali przewiezieni do szpitala.

Gdyby inżynier nie wpadł na myśl uszkodzenia rury, oziębłoby im na górze stwierdzono, że w chłodniach coś jest nie w rzędku, obaj Francuzi zamrzęli.

„Wściekły pies,” który leczył narkomanów

Wyrafinowane oszustwo tureckiego fryzjera

Handel heroiną przybiera na Wschodzie coraz większe rozmiary, a ponieważ przemycanie narkotyku jest bardzo łatwe, władze mimo energicznie prowadzonej akcji nie mogą położyć kresu tej pladze.

Na Wschodzie są wioski, których wszyscy mieszkańcy narkotyzują się heroiną. Widok takiej wsi sprawia wstrząsające wrażenie, albowiem widzi się tam tłum kretyńców, którzy idiotycznie się uśmiechają i szepczą coś niezrozumiałego.

W jednej z takich wsi wydarzył się przed pewnym czasem niezwykle wypadek. Jeden z mieszkańców został pokąsany przez wściekłego psa. Nieszczęśliwego natychmiast przewieziono do Instytutu Pasteura w Stambule, wstrzyknięto mu surowicę przeciwko wściekliznie i za razem poddano go kuracji, aby odzwyczaić go od narkotyku.

Skutek kuracji był wspaniały. Po kilku miesiącach wrócił do wsi rodzinnej zdrowy młodzieniec odzwyczajony od narkotyku, który był wesoły i ładny, silny i zdrowy. Wśród schorzałych wieśniaków wyglądał jak półbóg. Z zawiścią spoglądali na niego wieśniacy, którzy doszli do wniosku, że mogą stać się silni i piękni, gdy pozwolą się pokąsać przez wściekłego psa. Zaczęto więc szukać takiego psa.

Po jakimś miesiącu sprowadzono do Instytutu Pasteura w Stambule z tej samej wsi trzech pokąsanych przez wściekłego psa. Następnego dnia sprowadzono dalszych pięciu, a trzecie-

go już dziesięciu. Po tygodniu w Instytucie znajdowało się już ponad pięćdziesięciu ludzi pokąsanych przez wściekłego psa, którym należało robić zastrzyki z surowicy przeciwko wściekliznie. Ponieważ wszyscy byli narkotykami, odzwyczajano ich zarazem od pobierania narkotyków.

Następnego tygodnia z tej samej wsi sprowadzono dalszych 20 wieśniaków pokąsanych przez wściekłego psa. To już wydało się podejrzanym lekarzom nacelnemu Instytutu, który zakomunikował władzom, że w danej wsi jest epidemia wścieklizny.

W tym samym czasie asystent lekarza nacelnego dokonał ciekawego odkrycia, mianowicie że wszyscy wieśniacy zostali pogryzieni przez tego samego psa. Na to wskazywały ślady po ukąszeniach na ich dłoniach.

Władze natychmiast wzięły odpowiednią akcję, chcąc u nieszkodliwie psa grasującego w tej okolicy. Zabito kilka psów, które podejrzewano o wściekliznę, ale uzębienie ich nie zgadzało się z uzębieniem tajemniczego psa, który w dalszym ciągu grasował w okolicy.

A tymczasem na koszt państwa wracała do zdrowia cała wieś. Odzwyczajeni od zażywania narkotyku wieśniacy wrócili w strony rodzinne zdrowi i silni. Jednocześnie nowi wściekli wieśniacy padali ofiarami tajemniczego psa i posyłano ich do Stambułu do instytutu. Władze więc w dalszym ciągu prowadzi-

ły śledztwo, aż w końcu wpadły na trop psa.

Komisarz policji, który w przebraniu kręcił się po wsi szukając psa, zauważył że miejscowego fryzjera odwiedza mnóstwo ludzi. Przy tym dokonał ciekawego spostrzeżenia, że ta sama ilość ludzi jaka odwiedza fryzjera odpowiada ilości ludzi, pogryzionych przez psa. Zaczął więc obserwować zakład fryzjerski, a pewnego dnia wkroczyła tam policja, aby przeprowadzić rewizję.

Ujrano tam coś niezwyklego. W pokoju przylegającym do zakładu ujrano szczególnie przyrząd: czaszkę psiego głowa, do którego szczęk były przymo-

cowane mocne sprężyny, wskazywały na to, że szczękę można było zamykać. Fryzjer szeroko rozwiierał szczękę „psia” wsuwając w nią rękę wieśniaka i puszczając szczękę. W tej samej chwili wieśniak legal się przeraźliwy krzyk, a by bowiem werznięły się w dół. Gdy rany były już głębokie fryzjer rozwierał znowu szczękę psa.

Fryzjera aresztowano. W toku przesłuchania zeznał, że goście, stwierdził iż we wsi poszukiwali wściekłego psa, wykopał zwłoki psa, który pogryzł pierwszego wieśniaka, skonstruował swój aparat i za dużą opłatą niszczył dlonie wieśniaków, którzy chcieli się wyleczyć z narkomanii.

Rumunia i Jugosławia

bardziej zespalone niż kiedykolwiek

BUKARESZT. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło następujący komunikat:

„Dn. 5 listopada w pałacu królewskim w Bukareszcie odbyła się konferencja króla Karola z księciem regentem Pawłem Jugosłowiańskim, przy której obecny był również minister spraw zagr. Comnen. W czasie konferencji dokonano wymiany poglądów na ogólną sytuację polityczną.

Zginęło 750 Japończyków

podczas krwawych walk z Chińczykami

SZANGHAI. Komunikat chiński donosi, że walki na centralnym froncie trwają ze zmiennym szczęściem. Chińczycy odnieśli sukces w bitwie pod Tianni, gdzie udało im się otoczyć kołunę japońską, liczącą około 1.500 żołnierzy. Japończycy stracili przeszło połowę ludzi.

W rejonie Teian rozgorzały ponownie walki. Japończycy u-

żyli sposobności stwierdzić raz jeszcze całkowitą zgodność poglądów na wszystkie rozpatrywane sprawy i że po rozumieniu i współpracy pomiędzy oboma krajami są obecnie bardziej ściśle i bardziej silnie niż kiedykolwiek.

Król, książę Paweł i minister Comnen udali się na powrocie do Crish w departamentie Arad, po czym ks. regent powrócił do Białogrodu.

Po królewsku witamy kardynała

w oficjalnej podróży z Chicago do Rzymu

NEAPOL. W sobotę przybył tu na włoskim transatlantyku „Rex” arcybiskup Chicago, kardynał Mundelein, który udaje się z oficjalną wizytą do Watykanu.

Kardynał przyjęty został z honorami królewskimi. Śniadanie kardynał spożył na stojącym w Zatoce Neapolitańskiej krążowniku amerykańskim „Omaha”, gdzie podejmowany był przez ambasadora amerykańskiego w Rzymie.

Po śniadaniu kardynał opuścił Neapol specjalnym pociągiem prywatnym Mussoliniego.

Blum „na złagodzenie” swarów

spodziewanych na kongresie partii socjalistycznej

PARYŻ. W sobotę rozpoczęły się obrady Rady Nacz. partii socjal., która będzie miała doniosłe znaczenie dla dalszej polityki wewnętrznej, i zagranicznej socjalistów francuskich. W obradach tych scierają się

ze sobą 2 tendencje, różniące się głównie na terenie polityki zagranicznej, które stanęły ze sobą w wyraźnym konflikcie po układach monachijskich. B. premier Blum obecny jest na obradach, jednak jak twier-

dzą w kołach socjalistycznych prawdopodobnie nie zabierze głosu, ograniczając się do wywień rania przez samą swoją obecność wpływu łagodzącego na dyskusję, która przybierać może chwilami ostre akcenty.

Zaginął balon

słynnego aeronauty, Belga Demuytera

BRUKSELA. Słynny aeronauta Demuyter zagubił swój balon, na którym zajął szóste miejsce w tegorocznych zawodach o puchar Gordon Bennetta. Demuyter zagubił go na Rusi Podkarpackiej, gdzie po wylądowaniu na pograniczu Rumunii nadał balon na bagaż.

Demuyterowi zaginęła również poczta aeronautyczna, którą zabrał ze sobą i nadał w Zalan Placówki belgijskie poszukiwane już od kilku tygodni zaginionego balonu i poczty.

Katastrofa lotnicza
BUKARESZT. W Cluj miało miejsce katastrofa lotnicza. Jeden z lotników uratował się przy pomocy spadochronu. Drugi zginął na miejscu.

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW: ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawia służbę wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodserbscy zaczęli działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących dokumentów. Do majora przybył wysłannik serbski, który pokazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego powojennej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, aby major, adiutant Potiorek, zamordował znenawidzonego majora i serbskiego namiestnika.

von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, ale z warunkiem, że musi być wykonany w sposób, który nie spowoduje ujawnienia jego spisku. Gdy więc usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony — dowódca spiskowców serbskich, Marian Zabrinowicz, do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała konania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł z nią i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających się w październiku 1914 roku manewrach nad granicami Austrii. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Ferdynand. Milanowicz zwołał zebrane czołowych spiskowców serbskich i omówił sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczyli, między innymi, Gawryło Princyp. Jeden z nich, Milan starania, by dowiedzieć się, jak losy jego ukochanej „Zorę” — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do arcyksięcia, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizzi, powiadając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przykroci, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nie-

to może być? Ale po chwili wspomnienie twarzy zatarło się.

Zadowolony ze siebie, uspokojony, przejechał Franciszek - Ferdynand do hotelu. Jutro manewry mają się zakończyć. Z balkonu pałacu Potiorek przyjął defiladę wszystkich oddziałów wojskowych, biorących udział w manewrach, jeden z generałów odczytał manifest następcy tronu do swych wojsk, w którym dziękuje za „bohaterką postawę, która świadczy o tym, że są gotowi umrzeć dla swej ojczyzny”.

Z rana powrócił do Ilidze; chcąc przekonać swoich wrogów, że kpi sobie z ich prowokacji, udał się piechotą na spacer ze swą żoną do parku. Tu został również przyjęty z entuzjazmem...

— Nikomu nie śniło się tu nawet, by rzucać bomby — uśmiecha się następca tronu pod wąsem.

Wieczorem odbył się w hotelu wielki bankiet - raut, wydany przez wielkorządcę Potiorek z okazji pobytu książęcej pary. Wielkorządca wniósł toast na cześć nieustraszonego, kochanego przez wszystkich następcy tronu; w duszy zaś myślał sobie: „Nie ma w naszym całym kraju bardziej podłego od ciebie władcy”.

Gdy późną nocą skończył się bankiet, Franciszek - Ferdynand odezwał się z uczuciem ulgi do swej żony:

— Nareszcie, wszystko skończono! Jutro wracamy do Wiednia!

Pyta jednak o radę generałów, którzy przybyli wraz z nim na manewry. Ci sprzeciwiają się temu, by arcyksiążę wyjechał następnego dnia. Dotąd nie odwiedził jeszcze oficjalnie Sarajewa, a Potiorek może się poczuć urażony. Przygotowuje uroczyste przyjęcie. Całe miasto jest udekorowane. Całe miasto oczekuje go, a jeśli wyjedzie od razu, wprawdzie rozgłoszą to, jako objaw tchórzostwa...

Nie, powinien koniecznie być w Sarajewie!

— Wasza Wysokość nic nie ryzykuje. Straż w mieście jest bardzo czujna, Potiorek jest sam za wszystko odpowiedzialny.

Tak radzili generałowie, to też następca tronu nic innego nie mógł uczynić, jak tylko oświadczyć: — Tak, panowie, macie rację! Jadę jutro do Sarajewa!

Być może, obraz świata byłby dzisiaj inny, gdyby Franciszek - Ferdynand wówczas odpowiedział: — Nie, nie jadę do Sarajewa!

W małym pokoiku tureckiej knajpy, siedzą przy stoliku trzech spiskowcy: Ilicz, Niedelko Czabrinowicz i Gawryło Princyp. Są to jeszcze nieznanie nazwiska, nie wie jeszcze o nich nikt na szerokim świecie. Czy zdają sobie jednak sprawę, że dzierżą teraz w swym ręku losy świata?

W mieście panuje jeszcze cisza. Szczyty gór pokryte są czernią, a białe chmurki suną po grzbietach gór, jak stada owiec... W knajpie nie ma nikogo, prócz tych trzech wczesnych gości.

Rozmawiają ze sobą szeptem. Znać na ich twarzach wzburzenie: oczy żarzą się entuzjazmem, twarze są czerwone ze zdenerwowania.

Gawryło Princyp opowiada:

— Gdybym miał przy sobie wczoraj rewolwer! Ale nie wiedziałem, że przyjedzie o dzień wcześniej, aniżeli przewidywałem program. Stałem przy sklepie Ibrahima, przy sklepie dywanów perskich, dzieliła mnie od niego odległość najwyższej czterech kroków. Na pewno strzeliłbym dobrze i celnie! Nasze spojrzenia skrzyżowały się. Poczulem wtedy do niego taką bezgraniczną nienawiść, że chętnie krzyknąłbym: „Śmierć tyranowi!” Nie krzyknąłem, bo wiedziałem, że po takim okrzyku nie mógłbym dzisiaj już strzelać...

— Krzyczą, wrzeszczą tylko słabi — wtrącił się na to Daniło Ilicz. — Dobrześ uczynił, żeś się powstrzymał od okrzyku...

— Nie spałem całą noc — powiedział Niedelko Czabrinowicz. — Był u mnie mój kuzyn, Milan, całą noc przegadałiśmy... Dzisiaj obchodzimy przecież po raz 525 święto Widołwanu, rocznicę owej bitwy z Turkami, gdy nasz naród stracił swą wolność. Być może dzień dzisiejszy zapisze się również w dziejach naszego narodu, jako pamiętna data...

Princyp milczy, on również tej nocy nie zmrugnął oka, myślał bez przerwy o wielkim bohaterze narodowym, Miłoszu Obiliczu, który w noc Widołwanu, dnia 28 czerwca 1389 roku, po przegranej bitwie z Turkami, wkraśli się do obozu tureckiego i tam sztylętą zakłuł sultana Murada...

Czy nie sądzono jest jemu, Princypowi, stać się drugim Miłoszem narodu serbskiego? Czyż on nie jest obrońcą i zbawcą Bośni i Hercegowiny?

— Gawryło — zapytał cicho Ilicz. — Czy twój rewolwer jest dobrze naładowany? Czy nie zawiedzie w ostatniej chwili?

— Wypróbowałem go, jest zupełnie w porządku...

Niedelko Czabrinowicz sprawdził bombę, którą nosił pod marynarką. Obawia się, by nie wybuchła przedwcześnie...

— Oto Milan — zawołał Princyp. — Ale patrzcie no, jaki jest błądy?

— Co się stało, Milan? — zapytał Ilicz.

Milan nie odpowiada. Usiadł, rozejrzął się, czy nikt nie podsłuchuje, po czym powiedział:

— Zdaje się, że cały nasz piękny plan wziął w łeb!

— Co takiego? — zerwali się trzej spiskowcy z miejsca.

Szczególnie wzburzony był Princyp.

— Dowiedziałem się od pewnej osoby, blisko stojącej pałacu i adiutantury, że arcyksiążę miał w ostatniej chwili zrezygnować z podróży do Sarajewa i wraca jeszcze dzisiaj do Wiednia...

W tej chwili rozległy się na ulicy dźwięki muzyki wojskowej. Właściciel knajpy, Turek, wybiegł szybko na ulicę.



Gdy powóz arcyksięcia zjawił się na ulicy, tłum wznosił pod adresem następcy tronu okrzyki: „Zdrowo! Żywio!”

serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić z zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda na jego życie. Następca tronu miał bowiem na licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był chory; następca tronu z niecierpliwością oczekiwał swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand gościł kajsersa Wilhelma, z którym odbył szereg konferencji na temat wojny z Serbią. Zbliżał się termin manewrów, arcyksięcia ostrzegano z Wiednia, że młodo - Serbowie przygotowują zamach. Następca tronu zwrócił się więc bezpośrednio do Potioreka z żądaniem, aby ten stan bezpieczeństwa na okupowanych tery-

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przeznaczał, że grozi mu niebezpieczeństwo, uprzedzono go o tym. Jednakowoż sztab generalny uparł się — następca tronu nie miał się do Bośni „po własną śmierć”.

von Merizziego porwali Anielę i zawięzli do pałacu Czarnogórze, gdzie w osobistym mieszkaniu majora -

— Anielę zdołała uciec z domu von Merizziego przy pomocy służącego. Z rana, gdy Merizzi zauważył ucieczkę, sprząc konie i pogonił za nią — Tymczasem trzej spiskowcy: Princyp, Czabrinowicz i Ilicz, udali się do stolicy Serbii, do Belgradu, gdzie szef spiskowców, pułkownik Apis, przygotował ich w rewolwery i bomby. Spiskowcy wrócili do Sarajewa, oczekując dnia zamachu. Zbliżył się dzień 28 czerwca.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand udał się na manewry mimo szeregu listów, ostrzegających go przed pow-

Princyp rozpoznał arcyksięcia, gdy tylko zjawił się na ulicach miasta. Rysopis jego był zresztą powszechnie znany: łatwo go było poznać po szerokim, ciemnym wąsie, wodnistych oczach i generalskim mundurze.

Ulice wypełniły się barwnym tłumem, wszyscy oczekiwali ujrzeć następcę tronu. Z trudem można było walczyć sobie wśród tłumów drogę.

Przedzie rozległ się okrzyk: Zdrowo! Żywio! Arcyksiążę jest w pogodnym nastroju ducha, już nie był taki zadowolony. Rozgląda się dookoła i kpi z prowokacji swoich wrogów, którzy go rozmyślnie nastraszyli, by nie pojechał do Sarajewa, bo by skompromitował się jak tchórz.

Ma już wszystko za sobą. Na próżno lekał się, obawiał się. Jutro jeszcze ma złożyć oficjalną wizytę w Sarajewie, by pożegnać wielkorządcę i burmistrza — a po tym koniec, szlus!

Ludzie z otoczenia arcyksięcia, którzy słyszeli coś nieco o planowanym zamachu, pośpieszyli z radą:

— Niech Wasza Książęca Wysokość zrezygnuje z jutrzejszej podróży, niech Wasza Wysokość uda się wprost do Wiednia, a wizytę u wielkorządcy da się jakoś wytłumaczyć... Po cóż ryzykować? Krają przecież wciąż pogłoski o zamachu...

— Nie wierzę — odrzekł pewnym siebie tonem arcyksiążę.

A chociaż udaje nieustraszonego, zgadza się jednak w duchu ze swoimi dworzanami: we Wiedniu będzie pewniejszy, aniżeli w Sarajewie. Uczyniłby znacznie lepiej, gdyby jutro z rana wyjechał od razu do Wiednia.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand gościł kajsersa Wilhelma, z którym odbył szereg konferencji na temat wojny z Serbią. Zbliżał się termin manewrów, arcyksięcia ostrzegano z Wiednia, że młodo - Serbowie przygotowują zamach. Następca tronu zwrócił się więc bezpośrednio do Potioreka z żądaniem, aby ten stan bezpieczeństwa na okupowanych tery-

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przeznaczał, że grozi mu niebezpieczeństwo, uprzedzono go o tym. Jednakowoż sztab generalny uparł się — następca tronu nie miał się do Bośni „po własną śmierć”.

von Merizziego porwali Anielę i zawięzli do pałacu Czarnogórze, gdzie w osobistym mieszkaniu majora -

— Anielę zdołała uciec z domu von Merizziego przy pomocy służącego. Z rana, gdy Merizzi zauważył ucieczkę, sprząc konie i pogonił za nią — Tymczasem trzej spiskowcy: Princyp, Czabrinowicz i Ilicz, udali się do stolicy Serbii, do Belgradu, gdzie szef spiskowców, pułkownik Apis, przygotował ich w rewolwery i bomby. Spiskowcy wrócili do Sarajewa, oczekując dnia zamachu. Zbliżył się dzień 28 czerwca.

Arcyksiążę Franciszek - Ferdynand udał się na manewry mimo szeregu listów, ostrzegających go przed pow-

Princyp rozpoznał arcyksięcia, gdy tylko zjawił się na ulicach miasta. Rysopis jego był zresztą powszechnie znany: łatwo go było poznać po szerokim, ciemnym wąsie, wodnistych oczach i generalskim mundurze.

Ulice wypełniły się barwnym tłumem, wszyscy oczekiwali ujrzeć następcę tronu. Z trudem można było walczyć sobie wśród tłumów drogę.

Przedzie rozległ się okrzyk: Zdrowo! Żywio! Arcyksiążę jest w pogodnym nastroju ducha, już nie był taki zadowolony. Rozgląda się dookoła i kpi z prowokacji swoich wrogów, którzy go rozmyślnie nastraszyli, by nie pojechał do Sarajewa, bo by skompromitował się jak tchórz.

Ma już wszystko za sobą. Na próżno lekał się, obawiał się. Jutro jeszcze ma złożyć oficjalną wizytę w Sarajewie, by pożegnać wielkorządcę i burmistrza — a po tym koniec, szlus!

Ludzie z otoczenia arcyksięcia, którzy słyszeli coś nieco o planowanym zamachu, pośpieszyli z radą:

— Niech Wasza Książęca Wysokość zrezygnuje z jutrzejszej podróży, niech Wasza Wysokość uda się wprost do Wiednia, a wizytę u wielkorządcy da się jakoś wytłumaczyć... Po cóż ryzykować? Krają przecież wciąż pogłoski o zamachu...

— Nie wierzę — odrzekł pewnym siebie tonem arcyksiążę.

A chociaż udaje nieustraszonego, zgadza się jednak w duchu ze swoimi dworzanami: we Wiedniu będzie pewniejszy, aniżeli w Sarajewie. Uczyniłby znacznie lepiej, gdyby jutro z rana wyjechał od razu do Wiednia.

(Ciąg dalszy jutro).

WYBORY

wykazały dużą frekwencję

Wyniki głosowania w Piorkowie Tomaszowie Maz.

Zainteresowanie wyborami do Sejmu i frekwencja głosujących była wczoraj bardzo duża zwłaszcza na Kresach Wschodnich w dzielnicach południowych Polski oraz na Śląsku i Pomorzu. Najlepszy udział głosujących był w Poznaniu, gdzie młodzi narodowcy usiłowali wywołać awantury nie dopuszczając głoszących do lokali wyborczych.

Zajścia te szybko zlikwidowała policja aresztując kilku napastników. Przy sprzyjającej pogodzie ludność spieszyła tłumnie do lokali wyborczych.

W Warszawie głosowanie odbyło się spokojnie i w porządku. Udział około 70 proc. uprawnionych. Najsprawniej wypadły wybory w Toruniu i okolicznych powiatach Pomorza, gdzie w niektórych miejscowościach już o godz. 14 ukończono głosowanie oddając 100 proc. głosów. Podobnie było również na Śląsku. W Wilnie głosowało od 60 do 80 proc. uprawnionych. Wybrani zostali gen. Zeligowski, gen. Skwarczyński, i red. Cat - Mackiewicz. W Nowogródzkim głosowało około 80 proc.

Jak głosowano w Piorkowie

Termometr przedwyborczy w Piorkowie podniósł się w ostatniej chwili. Propaganda wyborcza skrytykowała się w ostatnim momencie gdy każdy z kandydatów na posłów zaczął agitację na własnym podwórku. Rozpoczęli ją pp. Piech i Jagodziński, wydając ulotki na terenie m. Piorkowa wywołało to — rzecz naturalna — kontra ujęcie pozostałych kandydatów pracujących dotąd w terenie poważnie.

Porządek przed wszystkimi lokalami wyborczymi i wewnątrz nich panował wzorowy, co jest zasługą dzielnej policji i czynników administracyjnych bezpieczeństwa wykazujących u nas sprężystość i zdecydowany posłuch. Spokoju i powagi chwili nigdzie nie zakłupono. Głosowało na terenie miasta i powiatu ponad 60 proc. uprawnionych wyborców i wyborczyń.

Tomaszów jeszcze odliczenia nie ukończył zgodnie z relacjami, jakie w nocy otrzymaliśmy, pierwsze miejsce w Tomaszowie posiada Antoni Jagodziński, który skupił około 18.000 głosów, drugie Piotrowski, trzecie Gierymski, czwarte Czech, piąte Piech.

Na podstawie posiadanych danych trudno przesądzać kto uzyska mandat.

Z ostatniej chwili

Kogo wybrano

Ogólnie z okręgu 22 Piotraków - Brzeziny najwięcej głosów zdobył kandydat Jan Piotrowski około 33.587 głosów, drugie miejsce ma Józef Piech z 32.487 głosami, trzecie Antoni Jagodziński 28.000, czwarte Józef Czech 27.840 głosów, piąte Jan Drozd - Gierymski 20.860 głosów. Wyniki te nie są jeszcze ostateczne.

Dzień Kupca

Z inicjatywy Stowarzyszenia Kupców Polskich Oddział w Piorkowie zorganizowany będzie dzień propagandy handlu chrześcijańskiego, który wyznaczony został na dzień 8 grudnia b. r. Zarząd Stowarzyszenia czyni przygotowania aby dzień ten mający być dniem zbliżenia między sprzedawcą a nabywcami jak najudanniej.

Amerykańskie tempo

Przed kilkoma dniami rozpoczęto w Piorkowie budowę nawierzchni twardej na odcinku głównym ulicy Słowackiego od placu Kościuszki do ulicy Sienkiewicza. Roboty prowadzone są w prawdziwie amerykańskim tempie. Kieruje nimi osobiście pan inżynier Wł. Hałas, znany wynalazca własnego systemu budowy trwałych nawierzchni. Wykończenie zabrukowania ulicy Słowackiego nastąpi już w przyszłym tygodniu

Nowości zimowe!...

to co nosi Warszawa

już można nabyć w sklepie galanterii damskiej

J. Nizińskiego

Słowackiego 22 (d. Sienkiewicza 15)

Bielizna: jedwabna, ciepła, szlafroki, swetry, bluzki

swetrowe, pyjamy i t. p.

Uwaga. Ceny konkurencyjne!

Zagubiona

legitymację legitymacją Ubezpieczalni Społecznej ul. Władysława Gulek Stanisław Tomaszów Mazowiecki, Zawadzka 182

Autobusy firmy „Arbon“ odchodzą:

Z Piorkowa do Tomaszowa i Warszawy o godz. 7.00, 10.00, 12.00, 15.30, 17.40 i 21.40.

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

Dziś! Najnowsze i najpiękniejsze egzotyczne arcydzieło Ameryki, z cudną parą kochanków **Dorothy Lamour i Ray Millandem** w rolach gł. p. t.

Meksykańskie Noce

Egzotyka! Humor! Meksykańska muzyka! Sensacja!

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł. Poniedziałek o g. 3. Pod maską złączycy

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Wystawa wnętrza sklepowego

W doniosłej akcji uprzedzenia Polski bardzo poważną rolę odgrywa ulepszenie warunków pracy handlu detalicznego. Właściwe metody pracy i racjonalizacja urządzeń stanowią bowiem nieodzowny czynnik rozwoju handlu. Planowe więc usuwanie dostrzeganych na tym polu braków leży w interesie całego życia gospodarczego. Jeżeli chodzi o ulepszenie urządzeń sklepowych, to niewątpliwie dodatnie wyniki dałoby pokazanie jsk najszerszym sferom kupiectwa sprzętów praktycznych i celowych, a zazadem estetycznych i niekosztownych. W naszych więc warunkach istnieje nieodzowna potrzeba urządzenia wystawy dydaktycznej, która mogłaby skłonić przemysł i rzemiosło do wyrabiania racjonalnych i dostępnych dla każdego kupca

sprzętów, kupca zaś — do korzystania z takich mebli.

Wychodząc z tych założeń, Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie powzięła wraz z Zakładem Architektury Politechniki Warszawskiej inicjatywę zorganizowania pierwszej w Polsce wystawy wnętrza sklepowego i zarezerwowała na ten cel swój nowo budujący się gmach.

Wystawa zostanie otwarta w maju 1939 roku i będzie zawierała: pokaz modeli i projektów, wnętrza naturalnej wielkości oraz stoiska wytwórców sprzętu sklepowego.

Tak pomyślana wystawa wzbudzi niewątpliwie nie tylko wielkie zainteresowanie, ale także przyczyni się znacznym stopniu do postępu w dziedzinie unowocześnienia naszych sklepów.



nie rozszerza

PORÓW

idealnie miękki, zatężony, bez metalicznych domieszek nieszkodliwy dla skóry sporządzony z cebulek lilii białej, upiększający

ruder

ABARID

Na srebrnym ekranie

Roma — Księżniczka cygańska

W roku 1889 lord Clontarf zakochał się w córce króla cyganów, którą poślubił. W parę miesięcy po tym lord w czasie konnej przejażdżki uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i umarł. Rodzina zmarłego zmusiła wdowę do opuszczenia pałacu, nie pozwalając wiaść nic ponad to, co zwyczajem cygańskim wniosła mężowi w posagu. Maria jedzie w świat. W Hiszpanii stara cyganka wrócić jej z kart powiedziała, że krew cygańska, zanieczyszczona krwią białą, dopiero w czwartym pokoleniu, zmyje plamę popełnionego megaliansu.

Pewnego ranka Maria dosiadła swojej „Jutrzenki“ udaje się na przejażdżkę. Koń zrzuca Marię i zostaje zchwytyany przez Kerry'ego Gilfalena (Henry Fonda), bratanka obecnego lorda Clontarfa, który przyjechał tu z Kanady, aby przygotować swoją stajnię do udziału w Derby. Cały szereg zabawnych sytuacji, wynikających z męskiego przebrania Marii komplikuje sprawę zwrotu „Jutrzenki“. Wreszcie wydało się, iż Maria jest kobietą. Kerry zaprasza ją na zamek, gdzie odbywa się przyjęcie i wyznaje jej swą miłość. Zbliża się wielki dzień Derby w Epsom. Kerry i Maria jadą do Londynu. W obecności króla i królowej, przy udziale milionowych tłumów rozgrywa się sens cyjny wyścig najlepszych koni. Zwycięża „Jutrzenka“. Bezpośrednio przed zwycięstwem dowiadyje się Maria, że jej narzeczony który przybył z Hiszpanii, chciał ją poślubić jedynie dla pieniędzy. Nic już tedy nie stoi na przeszkodzie do szczęścia Marii i Kerry'ego.

Kto luzem chodzi — sam sobie szkodzi

Kto zgubił

Na terenie m. Piorkowa została znaleziona torebka damska oraz portmonetka (podkówka) z zawartością pieniędzy.

Prawy właściciel może odebrać w Komisariacie miasta Piorkowa, każdego dnia, za wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 8 do 15.

Kierownik Komisariatu (—) J. Skotnicki asp.

Drobne kradzieże

Na szkodę Hofmana Walentego w Józefowie, gm. Belchatów, skradziono z chlewa swinię, wartości 70 zł.

Na szkodę Kociołka Jana w Ujściu, gm. Kluki, skradziono z komórk 9 indyków, wartości 54 zł. W czasie poszukiwań wszystkie skradzione indyki odnaleziono w pobliskim lesie — Dochodzenie w toku.

Gdzie szukać dobrej pracownicy domowej?

Zw. Pań Domu zdaje sobie sprawę, że dobra i umiejętna pracownica domowa, to spokój Pani Domu. Pragnąc przyjąć z pomocą wszystkim Paniom Domu Związek chce przeprowadzić dla służby przyszłokolejnie w zakresie gospodarstwa domowego. Zapisy i bliższe wiadomości codziennie w biurze Z. P. D. Słowackiego 14, tel. 13-56 w godz. 11-12.

Kino-Teatr

„AS“

w Piotrkowie

ul. Niepodległości nr. 2.

Czołowy film produkcji francuskiej. Wielki dramat męczyzny który żył cudzym życiem

„PURYTANIN“

W rolach tytułowych: Viviane Romance, i Ioan Louis Barrault

W poniedziałek i wtorek poranki „Tango Notturmo“

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł. Już w krótkce „Więzienie bez krat“

Na fali radiowej

Radiosłuchacze decydują o terminie porannej gimnastyki

Poranna gimnastyka radiowa prowadzona przez znanego sportowca mjr. W. Dobrowolskiego jest dla wielu radiosłuchaczy jedyną formą czynnego zetknięcia się z kulturą fizyczną. Gimnastykę tę uprawiają ludzie z różnych środowisk, urzędnicy, robotnicy itd. Godzina rozpoczęcia pracy, a wraz z nią godzina wstawania, z którą związana jest ściśle gimnastyka poranna jest różna. Rozpiętość czasu dochodzi do trzech godzin. Polskie Radio nie dysponując kilkoma terminami dla gimnastyki porannej chciało za pomocą ankiety ustalić najbardziej odpowiadający słuchaczom czas tej gimnastyki. Na blisko 2.000 odpowiedzi na ankietę 81 procent spadło na godzinę 6.35 lub 6.45. Wobec takiego wyniku plebiscytu gimnastyka poranna nadawana będzie przez radio od godz. 6.35 do godz. 6.50.

Słynny skrzypek węgierski przed polskim mikrofonem

W poniedziałek 7 listopada o godz. 21 usłyszą polscy radiosłuchacze skrzypka o światowej sławie, Węgra Emila Termányi. Arysta ten występował już publicznie jako 10-letni chłopiec, jednak jego właściwa kariera artystyczna datuje się od roku 1911 czyli od debiutu 19-letniego młodzieńca w Berlinie. Od tego czasu grywa Telmanyi na wszystkich wielkich estradach świata i znany jest również u nas ze swych liczących koncertów. Wszelkich nie wykształcony jako skrzypek dyrygent i kompozytor cieszy się od wielu lat niepospolitym powodzeniem. W radio występował na on koncert g-moll starożytnego kompozytora Castruccego oraz utwory Dohnayiego, Czajkowskiego i innych.

Dolina złota i śmierci — reportaż radiowy

Dnia 7 listopada o godz. 14.10 Polskie Radio nadaje reportaż dr. Józefa Mikulskiego asystenta UJP pt. „Dolina złota i śmierci“. Dolina śmierci to wspaniała i groźna dolina, położona między pasmami gór Pnam i Amaragosa u granic Kalifornii. Kiedyś szukano tutaj dróg do złotych pól Kalifornii później powstawały tutaj osady górnicze, kopano złoto, srebro, ołow, opuszczone ten teren. Dzisiaj „Dolina śmierci“ jest parkiem narodowym, ściga tysiące turystów oraz badaczy geologów.

Miód

świeży, lipcowy gwarantowany 100 pr. czysto pszczelny, wysyła za zaliczką pocztą: 3 kg 7 zł, 5 kg 10.20 zł, 10 kg 19.50 zł, 20 kg 37.50 zł, kolejną 30 kg 54.50 zł, 60 kg 105 zł wraz z blaszankami i kosztami przesyłki „Pasięka“ w Trembowli nr. 56/11 Małopolska.

Dziś i dni następnych! Miłość uciekiniarki z piekła Hiszpańskiej wojny domowej gwiazda gwiazd Anna Bella bohater ekranu Henry Fonda

Księżniczka cygańska

Ponadto komedia „Wszystko dla dziewczyny“ Popoł. o godz. 3. Diabelska eskadra i Mistrzowie głupoty Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.